

SZEMS-ED-DIN HAFIZ SZIRAZI

G A Z E L I J Ā T

GAZELE

Wybrał i z perskiego oryginału przełożył

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI



„Hafiz — il Canzoniero del quale, che è tutto di poesie liriche, da potersi parangonare ò a i sonetti Toscani, ò a gli epigrammi de Latini, si stima in Persia grandemente, e v`a par le mani, leggendosi da tutti, a guisa del nostro Petrarca, con gran fama del autore“.

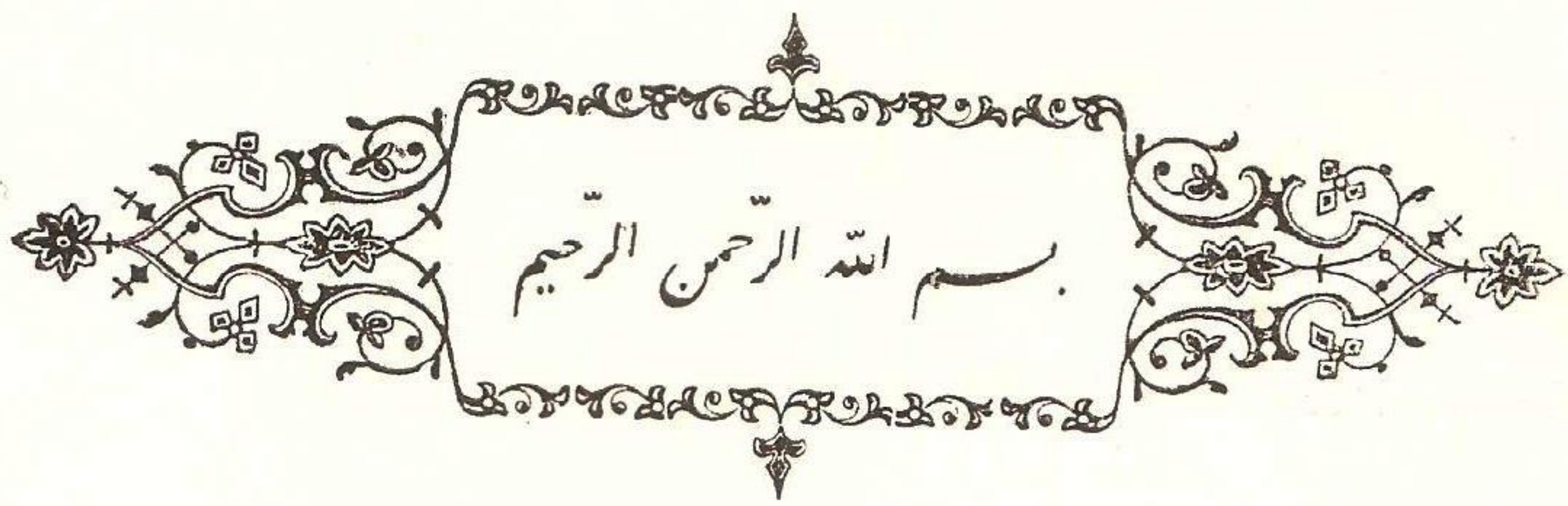
Viaggi di Pietro della Valle, il Pellegrino, Venetia, M.DC.LXIII, t. II, Lettera de 27 di Luglio 1622 (I wydanie r. 1650).

„Poëta (Chodsja Hafes) igitur merito jure Orientis appellatur doctissimus, ipsique Homero eruditione ac gravitate venae comparandus; eo tamen fortunis superior ac longe felicior: quod tranquillam suis Musis sedem in sinu patrii emporii, et in ejus fundo suburbano *Muselli* — requiem exuviis suis invenerit“.

Amoenitatum Exoticarum... Descriptiones Rerum Persicarum, auct. Engelberto Kaempfero, Lemgoviae 1712 (str. 368—9).

(Tekst perski według wydania *Dywanu Hafiza* Rosenzweig-Schwannau, 1858).

Ilustracje — oryginalne miniatury perskie z XVI w.
(na podstawie wydawnictwa „*Ars Asiatica*“, XIII, 1929).



حرف الالف

۱

الایا ایها آتاقی ادر کاساً و ناولها
 که عشق آسان نمود اول ولی افتاد مشکها
 بیوی نافه، کآخر صبا ز آن طره بکشاید
 ز تاب جعد مشکینش چه خون افتاد در داهها
 بی سجاده رنگین کن کرت پیر معان گوید
 که سالک پیخبر نبود ز راه و رسم منزلها
 مرا در منزل جانان چه جای عیش چون هر دم
 جرس فریاد میدارد که بر بندید محملها
 شب تاریک و بیم موج و کردابی چنین بایل
 بجا دانند حال ما سبکباران ساحلها
 به کارم ز خود کامی بیدنامی کشید آخر
 نهان کی ماند آن رازی کزو سازند محفلها
 حضوری که همی خواهی ازو غایب مشو حافظ
 متنی مالتق من توی دع آلتنیا و اهلها

Gazel I

Podczaszy! Nalej wina znów!
Niech krążą pośród nas puchary!
Sądziłem: miłość łatwą jest,
a jednak dławi swym ciężarem.

Zapachu piżma pragnę wciąż,
by zefir musnął jej kędziory...
Tak czekam gdy powieje wiatr,
aż serce krwawi tęsknot żarem.

Kobierzec barwnie winem skrop,
gdy włodarz każe ci, mistrz magów.
Posłuszny bądź, bo drogę zna
i trakt postojów — pątnik stary.

Mój popas wśród tych pięknych dusz
czyż rozkosz da — gdy każdej chwili
Głos dzwonka brzmi, więc juki wiąż,
przemierzaj nowe wciąż obszary!

Noc ciemna, fal spiętrzonych lęk
i morska otchłań wirem straszy...
Kto lekko kroczy brzegiem — ten
zrozumieć zdołał grozy mare?

Z mej własnej woli wszystek czyn,
a w końcu sławy złej dostąpię.
W ukryciu rzecz tajemną mam,
obmowy staje się ofiarą.

Jeżeli spokój zyskać chcesz,
Hafizie, tego nie zaniechaj:
Gdy znajdziesz lubą, zostaw świat,
doczesne troski, ludzkie swary.

ساقیا مایه شباب بیار
 یکدو ساغر شراب ناب بیار
 داروی درد عشق یعنی می
 کوست درمان شیخ و شاب بیار
 آفتابست و ماه باده و جام
 در میان مه آفتاب بیار
 میکند عقل سرکشی تمام
 کردنش را ز می طناب بیار
 بزن این آتش را آبی
 یعنی آن آتش چو آب بیار
 کل اگر رفت کوشادی رو
 باده ناب چون کلاب بیار
 غلغل بلبل از نماند چه غم
 قلقل شیت شراب بیار
 غم دوران مخور که رفت بسا
 نغمه بریط و رباب بیار
 وصل او جز بخواب نتوان دید
 داروی کوست اصل خواب بیار
 کرچه مستم — چار جام دگر
 تا بجلی شوم خراب بیار
 یکدو رطل کران بخافظ ده
 کر کنایست دگر خواب بیار

Gazel II

Hej, podczaszy! Młodości eliksir mi przynieś!
Parę czarek więc wina czystego mi przynieś!

Lek od bólu miłości, co młodym tak służy
I driakwią dla starców, — nuże, wina mi przynieś!

Spójrz na wino i puchar: to — słońce i księżyc,
W księżycowym kielichu tego słońca mi przynieś!

Rozum, człecze zuchwały, całkiem krnąbrnym cię czyni,
Na kark hardy — powrozu, soku łozy mi przynieś!

Zalej płynem ten ogień, co w sercu mym płonie,
Tedy wodę ognistą, płynny ogień mi przynieś!

Gdy już róże okwitły, zawołaj ochoczo:
Wina krużę miast wody różanej mi przynieś!

Gdy ścichł szczebiot słowiczy, nie żałuj i powiedz:
Flaszkę z winem, co płynąc bulgoce, mi przynieś!

Porzuć troski o dzień ten, co minie też z wiatrem!
Niech przy winie pieśń zabrzmie, — lutnię, cytrę każ przynieść!

Z ukochaną po społu tylko we śnie się jawię...
Lek nasenny na jawie, krótko: wina mi przynieś!

Choć jam już upojony, nie mów, żem pijany.
Aż upiję się całkiem, dwa trzy dzbany mi przynieś!

Hafizowi najlepiej parę miarek daj dużych!
Czy to grzech, czy zasługa, nie miarkuj, lecz przynieś!

کل در بر وی بر کف و معشوقه بگامست
 سلطان جهانم بخین روز غلامست
 کوشم میبارید درین جمع که امشب
 در مجلس ما ماه رخ دوست گامست
 در مذهب ما باده حلاست و لیکن
 بی روی تو ای سرو کل اندام حرامست
 در مجلس ما عطر میامیز که جازا
 هر دم ز سر زلف تو خوشبوی شامست
 گوشم به بر قول نی و نغمه چنگست
 چشمم به بر لعل تو و گردش جامست
 از چاشنی قند مگو پیچ و ز شکر
 ز آرزو که مرا بلب شیرین تو کامست
 تا کنج غمت در دل ویرانه مقیمست
 هواره مرا کنج خرابات مقامست
 از ننگ چه گویی که مرا نام ز ننگست
 و ز نام چه پرسی که مرا ننگ ز نامست
 حافظ منشین بی می و معشوق زمانی
 گایم کل و یاسمن و عید صیامست

X Gazel III

Kwiat zdobi pierś, kochanka — tuż,
i wina puchar w dłoni!
Mnie niewolnikiem w takim dniu
jest sułtan, król na tronie!

Nie przynoś świec na ucztę tę,
co w nocy dziś wyprawię, —
Księżycy blask policzków Twych
wystarczy w naszym gronie.

Obrządek mój pozwala pić,
boć wino — wolne... Przecież
Gdy brak różanych Twoich lic,
sam wydam zakaz, wzbronię.

Nie spalaj też pachnących ziół
w zebraniu tym, bo dusza
Co chwila pragnie z loków Twych —
koniuszków — milej woni.

Me ucho łowi fletu głos
i harfy ciche dźwięki,
Rubiny warg i czary krąg
me oko chciwie chłonie.

O cukrach nie mów wcale mnie,
nie trzeba też słodczy,
Wystarczy smak Twych słodkich ust,
kruszyny nie uronię.

Tęsknoty mej do Ciebie skarb
w ruinach serca — skryty,
Skarbnicy ruin został ką, —
winiarni mej ustronie.

Nazywasz hańbą, no to wiedz:
ta „hańba“ — moją sławą.
O honor pytasz? wasza cześć
okrywa wstydem skronie.

Hafizie! Nie siedź Ty bez kruz,
bez wina i bez lubej,
Gdy nadszedł święta dzień, a świat
w jaśminach, różach tonie!

برو ای زاهد و دعوت مکنم سوی بهشت
 که خدا در ازل از اهل بهشتم سرشت
 یک جو از خرمن هستی نتواند برداشت
 هر که در کوی فنا در ره حق دانه نکشت
 تو و تسبیح و مصلا و ره زهد و صلاح
 من و میخانه و ناقوس و ره دیر و کنشت
 منعم از می مکن ای صوفی، صافی که حکیم
 در ازل طینت ما را بی ناب سرشت
 صوفی، صاف بهشتی نبود هر که چو من
 خرقة در میگذرد در کرد باده نشت
 راحت از عیش بهشت و لب حورش نبود
 هر که او دامن دلدار من از دست بهشت
 حافظا لطف حق ار با تو عنایت دارد
 باش فارغ ز غم دوزخ و ایمن ز بهشت

Gazel IV

Idź, mnichu, nie wołaj do raju,
zaszczycasz mnie próżno wyborem.
Bóg wszak Odwieczny uczynił
innym niż rajskim mnie wzorem.

Z klepiska życia nie zbierze
ten ani ziarnka drobnego,
Kto ścieżki Prawdy Najwyższej
nie zasiał, zostawił ugorem.

Tobie — różaniec, kobierczyk
do modłów, droga pokory;
Dla mnie dzwon w drodze dalekiej,
winiarnia — moim klasztorem.

Nie broń mi wina, świętoszku,
o sufi przeczysty! Bóg-Mędrzec
Na czystym winie zamiesił
mą glinę, lepiąc mnie stworem.

O mnichu! Nie wejdą do raju
tacy jak ja rozrzutnicy,
Co płaszcz swój za wino zastawi,
a ciało przykryje swe worem.

Nie zazna rozkoszy rajskiej
i warg hurysek niebiańskich,
Kto porwał mi z rąk połę szaty
miłości zdobytej wczoraj.

Jeśli, *Hafizie*, Najwyższy
swą łaską Ciebie obdarzy,
Porzuć o rajku czeze myśli,
o piekle daremne spory.

بر سر بازار جانبازان منادی میزنند
بشنوید ای ساکنان کوی جانان بشنوید
دختر رز چند روزی شد که از ما کم شدست
رفت تا گیرد سر خود بان و بان حاضر شوید
جامه دارد ز لعل و نیم تاجی از جناب
عقل و دانش میبرد تا ایمن از وی نغشوید
هر که آن تلخم دید حلوا بها جاننش دهم
در بود پوشیده و پنهان بدوزخ در روید
دختری شکر و تلخ و تیز و کلرنگست و مست
کر بیابیدش بسوی خانه حافظ برید

Gazel V

Na bazarze kuglarzy
dobosz głośno obwieścił:
Hej, słuchajcie, ziomkowie,
i rozgłoście po mieście!

Od dni kilku zniknęła mnie
córa łoży winniczej,
Pofolgować snadź pragnie
swym zachciankom niewieścim.

Rubinowe ma szaty
i diadem perlisty, —
Rozum porwie, rozwagę,
i przepadnie bez wieści.

Choć jest gorzkie, — kto zwróci mnie,
cenę słodką zapłacę.
Jeśli skryto w czeluściach, —
odszukajcie nareszcie!

Ostrą, cierpką, róż barwy,
gdy tę córę znajdziecie,
Do domostwa *Hafiza*,
ją czym prędzej zanieście!

دوش از مسجد سوی میخانه آمد پیر ما
 چیست یاران طریقت بعد ازین تدبیر ما
 ما میدان روی سوی کعبه چون آریم چون
 روی سوی خانه خار دارد پیر ما
 در خرابات معان ما نیز هم منزل شویم
 کین چنین رقتست در روز ازل تقدیر ما
 عقل اگر داند که دل در بند زلفش چون خوشست
 حاکلان دیوانه کردند از پی زنجیر ما
 مرغ در اصد جمعیت بدام افتاده بود
 زلف بکشای ز دست ما شد زنجیر ما
 روی خوبت آیتی از لطف بر ما کشف کرد
 ز آن سبب جز لطف و خوبی نیست در تفسیر ما
 بادل سنگینت آیا میچ در کیرد شبی
 آه آتشبار و سوزینه شبگیر ما
 باد بر زلف تو آمد شد جهان بر من سیاه
 نیست از سودای زلفت بیش ازین توفیر ما
 تیر آه ما ز کردون بگذرد حافظ خموش
 رحم کن بر جان خود پر میز کن از تیر ما

Gazel VI

„Wczoraj po wyjściu z meczetu
szejch do winiarni wprost wpada.
Bracia! Druhowie w ascezie!
jakaż stąd dla nas jest rada?

My, nowicjusze, czyż mamy
twarz swą obracać ku Ka'bie,
Kiedy nasz mistrz do tawerny
z twarzą upojną się skrada?

Magów ruiny — dom wina —
będą też naszym postojem.
Gdy los tak odwieczny przeznaczył,
wyrok ten przyjąć wypada“.

Rozum gdy pozna, że sercu
pęta jej loków — rozkoszą,
Mądry szalonym by został,
zmysły w okowach postradał.

Serca ptak w sidła się dostał,
łowca na łup je zastawił.
Pierścień kosmyków rozwinesz,
zdobycz mi z ręki wypada.

Urok Twej twarzy wyjaśnił
sens mi wersetu o łasce, —
Toć mój komentarz Koranu
z łaski i piękna się składa.

Serca Ci z głazu czyż wcale
już nie poruszają choć nocą
Deszcze ognistych mych westchnień,
nocny żar, piersi zawada?

Wiatr musnął loki Twe, rozwiał, —
świat cały dla mnie poczerniał.
Nic mi z tych zysków, — li miłość
czarną Twych loków posiadam.

Strzała mych westchnień przebije
obrót stref, milcz, o *Hafizie!*
Zlituj się nad swoją duszą,
strzeż się tej strzały, bo biada!

دیگر ز شاخ سزوی بلبیل صبور
 کلیمانک زد که چشم به از روی کل
 ای کل بشکر آنکه تویی پادشاه حسن
 با بلبیلان عاشق شیدا مکن غروب
 از دست غیبت تو شکایت نمیکنم
 تا نیست غیبتی نه بد لذتی حضور
 زاهد اگر بگور و قصورست امیدوار
 ما را شرابخانه قصورست و یار حور
 می خور بمانک چنک و مخور غصه در کسی
 گوید ترا که باده مخور کو هو العفور
 اگر دیگران بعیش و طرب خرمند و شاه
 ما ما غم نگار بود مایه سرد
 حافظ شکایت از غم بجان چه میکنی
 در بحر وصل باشد و در ظلمتست نوره

Gazel VII

Z gałązki cyprysu znów słowik
cierpliwy wzdycha i płacze:
„Niech szczerze złe oko uroku,
co róży lica osacza!“

O rózo! Miej wzgląd choćby na to,
żeś dumną urody władczynią!
Słowików, szalonych z miłości,
niech Miłość Twa pychę nie raczy!

Z powodu rozstania się z Tobą
nie czynię skargi, żalosej.
Toć nie ma słodczy spotkania,
gdy nie ma rozłąki rozpaczy.

Asceta-mnich żyje w nadziei
na zamki niebiańskie, hurysy...
A dla mnie druh — rajską dziewicą,
winiarnia zamczyskiem majaczy.

Pij wino przy dźwiękach harfy!
I nie martw się, gdy Ci ktoś powie:
„Nie śmiej pić wina!“, odrzeknij:
Ma imię *Gafūr*, „On przebaczy!“

Gdy inni się cieszą, bawią,
przy śpiewie, — jam zatroskany.
Tęsknota do lubej mi teraz
radosnym majątkiem bogacza.

Hafizie, pocóż się skarżysz
na ból zadany rozłąką?
Z rozstania wszak jest połączenie,
jak światło — blask w mroku roztacza.

ما بدین در نہ پی حشمت و جاہ آمدہ ایم
 از بد حادثہ اینجا پناہ آمدہ ایم
 رہو منزل عشقیم و ز سرحد عدم
 تا باقیم وجود این ہمہ راہ آمدہ ایم
 سبزہ خط تو دیدیم و ز بہستان بہشت
 بطابکاری این مہر کیماہ آمدہ ایم
 با چنین کنج کہ شد خازن او روح امین
 یکدای بدر خانہ شاہ آمدہ ایم
 انکار حلم تو ای کشتی توفیق کجاست
 کہ درین بحر کرم غرق گناہ آمدہ ایم
 آب رو میرود ای ابر خطا شوی بہار
 کہ بدیوان عمل نامہ سیاہ آمدہ ایم
 حافظ این خرقہ پشمینہ بینداز کہ ما
 از پی قافلہ با آتش آہ آمدہ ایم

X Gazel VIII

Do tych bram nie dla czei,
 czy zaszczytów, honoru przyszedłem.
By się schronić od kłesk
 złego losu, z pokorą przyszedłem.

Od bezkresu mój szlak
 do miłości prowadzi na postój.
Tam gdzie bytu jest kraj,
 krocząc drogą z uporem, przyszedłem.

Świeży puszek Twych lic,
 owoc rajszych ogrodów ujrzałem.
Z pożądaniem, by wziąć
 ziele to mandragory, — przyszedłem.

Taki skarb musi strzec
 wierny Duch, strażnik owej skarbnicy.
Więc jak żebrak przed próg
 izb królewskich splendorów — przyszedłem.

Zmiłowania gdzież jest
 Twa kotwica, o nawo pomocy?
By zatopić swój grzech
 w morza łaski przestworach, — przyszedłem.

Sława mija i blask...
 Chmuro! Błędy zmyj deszczem rześistym!
Znać uczynków mych spis,
 czarny rejestr czy spory — przyszedłem.

O *Hafizie!* Zrzuć płaszcz,
 włosienicę sufiów obłudnych!
Ogniem westchnień by móc
 palić, w ślad za tą sforą przyszedłem.

رفتم به باغ تا که بچشم سحر کلی
 آمد بکوش تا کهم آواز بلبل
 مسکین چو من بعشق کلی کشته مبتلا
 و اندر چمن فکنده ز فریاد غمغلی
 میکشتم اندر آن چمن باغ و مبدوم
 میکردم اندر آن گل و بلبل تاملی
 گل یار خار کشته و بلبل قرین عشق
 این را تغیری نه و آنرا تبدلی
 چون کرد در دلم اثر آواز عندهایب
 کشتم چنانکه هیچ نماندم تجملی
 بس گل شکفته میشود این باغ را ولی
 کس بی بلای خار نچیدست ازو کلی
 حافظ دار امید فرح زین دار کون
 دارد هزار عیب و ندارد تفضلی

Gazel IX

Rankiem wyszedłem do sadu,
pąk róży ściąć miałem ochotę...
Nagle głos dopadł mych uszu,
trelów słowicznych to wzloty.

Biedak, podobnie jak ja też,
do róży miłością płonie;
Kwietnik i łączkę napelnił
westchnień i skargi tęsknotą.

Błądzą w ogrodzie, raz po raz
przemierzam polanę samotnie;
Snuję swe myśli o róży,
słowiku, co bólem omiotan.

Róża przyjaźni się z cierniem,
słowik — miłości swej wierny:
Jemu nie znana jest zdrada,
jej zaś — wierności cnota.

W serce me gdy już zapadły
ślady odgłosów słowika,
Wytrwać nie mogłem, sił zbrakło
słuchać rozpaczy omłotu.

Wiele róż kwitnie w ogrodzie,
a jednak któż zdoła zerwać
choć jedną różę bez bólu,
bez ukłuć kolców jej splotu?

Nie miej, *Hafizie*, nadziei
na radość w świecie doczesnym.
Tysiąc skaz — bez jednej łaski —
życia ci da kołowrotek.

Z oryginału perskiego przełożył

Ananiasz Zajączkowski

Uwagi do przekładów poezyj Hafiza

Przypisek tłumacza. Dokładny komentarz do gazeli Hafiza musiałby objąć wiele stron druku. Ograniczam się tu, przykładowo, do kilku notek, wyjaśniających specyficznie perskie wyrażenia i inne szczegóły, może nie zrozumiałe bez komentarza dla czytelnika polskiego. Na ogół tłumacz stara się oddać tekst perski tak, by nie wymagał on specjalnych komentarzy.

I. Wiersz 1. W oryginale pierwsza połówka wiersza pisana po arabsku ma to być cytata z poety arabskiego, kalifa dynastii Omajjadów, Jezida ibn Moawiji (VII w.).

W. 3. „mistrz magów“ — w oryginale *pir-i-magan*, „starzec (przełożony) magów“, czyli czcicieli ognia, wyznawców zoroastryzmu, którzy szcążtkowo przetrwali w Persji czasy średniowiecznego Islamu i z których przeważnie rekrutowali się handlarze wina i szynkarze.

II. W. 7. „szczebiot słowicy“, po persku *gulguli bulbul*, gra słów z następnym *kulkul-i-szisz* „bulgot flaszki“. Inna wersja przekładu: „gdy śpiew milknie słowika...“. — W. ostatni. Pierwotny wariant przekładu. „Hafizowi najlepiej kilka stągwi daj dużych, czy to grzech czy zasługa, nie zważaj, lecz przynieś“. W oryginale *jek du ritl* „jedną, dwie miary do płynów“ (*ritl* — waga ok. 2½ kg).

III. W. 3. „boć wino — wolne“. W oryginale gra słów przez przeciwstawienie dwóch terminów prawa muzułmańskiego rytualnego, *halal* „wolne“ i *haram* „zakazane, zabronione“. Ta antyteza występuje u Hafiza często, np. w gazelu Nr 3 (Ros. I 8) „zakazane wino jest lepsze od dozwolonego chleba szejcha (przełożonego reguły muzułmańskiej)“.

IV. W. 4. „na czystym winie“, po persku gra słów *szarab-i-safi* „czyste wino“ oraz *sufi* „asceta, sufi“ (pozornie zbliżone do wyrazu *safi*). Spożycie wina „czystego“, a więc nierozcieńczonego uchodziło w Persji szczególnie za wielki grzech. Hafiz używa często wyrażenia *szarab bi gesz* oraz *nab* „wino czyste“, por. Jacob, *Das Weinhaus*, Noeldeke Festschr. II 1065.

V. Komentatorowie podają, że utwór ten powstał w związku z zakazem szczególnie ostrym sprzedaży wina w Szyrazie. „Córa łozy“, czy raczej „grona“ po persku *duhter-i-rez*, to wielokrotnie użyta przez Hafiza nazwa „wina“.

VI. W. 3. „Magów ruiny“, *harabat-i-magan*, por. uwagę do I, 3. Wiśniarnie zakładano w ruinach świątyń pozoroastryjskich.

VII. W. 7. „Ma imię Gafur“, w oryginale formułka arabska *Huwa-l-ghafur* „On jest *Ghafur*, Przebaczający“ (epitet Allaha).

VIII. W. 7. W oryginale *hirka*, gruby płaszcz z wełny, noszony przez sufiów, członków zakonu mistycznego Islamu.

IX. Powszechnie znany utwór Hafiza, stanowiący — dość rzadko — tematyczną całość, o miłości nieszczęśliwej słowika do róży.

A. Z.